Rok I. Lwów, piątek 22. marca 1907. Nr. 56.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Co dzień niesie?

Na kongresie dla ochrony dzieci dr. Hofmokl wskazał na bestyalskie znęcanie się prusaków nad polską dziatwą. Prezes kongresu atoli uchylił dysputę nad tą kwestyą, jako wkraczającą w sprawy czysto wewnętrzne, graniczącego z nami sąsiada.

Ja żałuję bardzo, że nie mieszkam na ulicy Batorego, o mur graniczny z kryminałem. Mógłbym w biały dzień rozbijać i mordować, a pan prokurator, kierując się austryacką etyką, musiałby też oświadczyć, że nie może wkraczać w moje sprawy wewnętrzne, jako swojego sąsiada.

Co Austryę ta przyjaźń z prusactwem kosztuje, to nawet trudno powiedzieć. O miedzę mordują ci brata, a ty siedź cicho, bo to przecie przyjaciel robi!

Niech mi kto w łeb strzeli, ją takiej logiki państwowej i takiej racyi stanu nie rozumiem. Widocznie niemam kwalifikacyi na austryackiego dyplomatę, o co jednak nie złorzeczę Panu Bogu. W mojem pojęciu łajdactwo pozostanie zawsze łajdactwem, bez względu na to, czy go się dopuszcza mój sąsiad lub niesąsiad, wróg albo przyjaciel, taki człowiek lub owaki. A jeżeli przyjaźń z kimś ma mi ręce krępować i gębę zamykać, to ja pluję na nią. Właśnie przyjacielowi, prędzej niż komu innemu, mam prawo powiedzieć: jesteś drab i niegodzę się na takie twoje postępowanie!

W międzynarodowej polityce jednak zdają się panować inne pojęcia. Tam przyjaźń dwóch państw polega widocznie na tem, że jedno przymyka oczy na szelmostwa drugiego.

To też dziękuję Panu Bogu, że mnie stworzył głupim pismakiem, a nie żadnym kanclerzem lub ministrem hułtajstw zagranicznych. Ograniczył mi rozum, ale dał mi serce, które może bić wedle upodobania. Żałuję tylko, że niedał mi władzy i sękatego kija, aby nim takiej spółce prawdę powiedzieć

U nas i na świecie.

Już we wczorajszym numerze wspominaliśmy o wybuchu groźnych rozruchów chłopskich w Rumunii.

Rozruchy te wybuchły na tle agrarnem, chłopi bowiem zażądali zniżenia czynszów.

Niepokoje skierowane są głównie

przeciwko żydom

którzy w tamtych stronach w przeważnej części są właścicielami dóbr lub też dzierżawią je.

Wszyscy ci właściciele dóbr, wraz ze swymi oficyalistami uciekają do miast, przeważnie bukowińskich, zaś chłopi rumuńscy

plądrują dwory, palą i rabują je.

Łatwo zrozumieć, że to, co się dzieje na bezpośredniej granicy Bukowiny, żywo obchodzi i naszych właścicieli dóbr, zamieszkałych we wschodniej części kraju, tembardziej, że — jak się zdaje — rozruchy te, wywołała liberalna partya rumuńska, której działaniem, skierowanem przeciwko konserwatystom, kierować mają emisaryusze rosyjscy z partyi, która w Rosyi inscenowała straszne

pogromy żydowskie.

Rozruchy mają być zorganizowane na ogromną skalę, obliczają, że w obwodach botuszańskim i jasskim zbuntowanych jest

około 60.000 chłopów.

Wielu zbiegów żydowskich przybyło już do Czerniowiec. Ci opowiadają, że chłopi zabijają żydów, palą i niszczą wszystko bez miłosierdzia,

wojsko zaś i władze

zachowują się dotąd nad wyraz obojętnie.

Z Bukaresztu

donoszą nam, że onegdaj do miasta Botuszan, uzbrojone bandy chłopskie wtargnęły i zaczęły rabować.

Gdy chłopi nie usłuchali komendanta miasta i nie cofnęli się, wysłano przeciw nim oddział wojska.

Chłopi zaatakowali wojsko kamieniami i

strzałami rewolwerowemi,

a gdy po wezwaniu przypisanem oddział dał ślepą salwę — a tłum pomimo tego dalej atakował,

wojsko strzeliło ostrymi nabojami,

wskutek czego padło 4 zabitych a 9 było rannych.

Deklaracyę rządu

rosyjskiego odczytano już tak w Dumie jak i w Radzie państwa.

Deklaracya wylicza cały szereg reform jakie rząd ma w zanadrzu — zapowiada wiele przedłożeń w kierunku — agrar-

Promienie Röntgena na usługach celników.



nym, oświatowym, przemysłowym i swobód konstytucyjnych.

Wszystko to piękne i mogłoby być bardzo przyjemne i użyteczne, gdyby było uchwytne, i gdyby Duma istotnie była zdolną do pracy, gdy jej ostatecznie takie przedłożenia i projekty reform pod debaty i uchwały podane będą.

Na to jednak się nie zanosi.

Naszem zdaniem Duma w dzisiejszym swym składzie skazaną jest na bezczynność, lub na bezsilne — a czasem nawet może i groźne szamotanie się, a to dlatego, że zasiada w niej prawie 60% ciemnych analfabetów, nie pojmujących doniosłości reform i niezdających sobie sprawy z tego, co to jest swoboda i konstytucya, ale natomiast łatwo i jak ogień zapalnych.

Wszystkie dzienniki petersburskie, donoszą zgodnie, że deklaracya rządu w Dumie

zrobiła złe wrażenie,

szczególnie duch prawosławny wiejący z deklaracyi bardzo niedobrze usposobił nierosyan.

O potrzebach Królewstwa Polskiego

wspomiał Stołypin tylko ubocznie.

Do Finlandyi wysłano z Petersburga 4 pułki, a to na żądanie sztabu generalnego, który przedłożył carowi specyalne sprawozdanie.

Wedle tych sprawozdań miano tam przyjść do przekonania, że lada dzień w kraju mogą

wybuchnąć poważne rozruchy.

Święcenie niedzieli.

Gdy w niedzielę obcy przybysz znajdzie się w Londynie, może mu się przytrafić arcyniemiły kawał, mianowicie: o ile nie zaopatrzy się w sobotę w coś do jedzenia, może w niedzielę pozostać o głodzie i chłodzie. Święto bowiem zamyka szczelnie wszystkie sklepy.

I niedziela jest dla Anglika prawdziwie dniem wypoczynku.

A u nas czem jest święcenie niedzieli? Sklepy prawie wszystkie są w niedzielę otwarte prawie do południa. O wiele trudniej już jest w sobotę czynić zakupy aniżeli w niedzielę.

Są gałęzie przemysłu, gdzie czeladnicy zatrudnieni bywają w niedzielę do samego południa, tak że o spoczynku niedzielnym w całem tego słowa znaczeniu mowy niema. Istotną zaś plagą są szynki. Jeśli kto ma ochotę przejść około godziny 11-tej w niedzielę ulicą Ruską, to na rogu Rynku utknie w formalnym tłumie robotników i rękodzielników, którzy „pokrzepiają" zwątlone siły.

Rząd wydał coprawda jakieś ustawy o święceniu niedzieli. Ale ustawy te zrobiono wygodnemi chyba dla żydów.

Dlatego też samo społeczeństwo powinno zająć się tą sprawą. Powinny do niej rękę przyłożyć także katolickie organizacye zawodowe. W ubiegłą niedzielę był Kraków świadkiem poważnej manifestacyi. Po raz pierwszy od dawnych lat sklepy rzeźnickie i masarskie zostały w niedzielę zupełnie zamknięte — a czeladź uroczystym obchodem uczciła tę pierwszą zdobycz zupełnego spoczynku świątecznego.

U nas inicyatywę celem przeprowadzenia spoczynku niedzielnego powinny podjąć organizacye pomocników handlowych.

Każda gospodyni przyzna chyba, że zakupy na niedzielę równie dobrze może kazać poczynić w sobotę a nie w niedzielę. To zaś, co kupcy w niedzielę targują, otwierając sklepy na te 3 lub 4 godziny nie stanowi chyba znowu tak poważnej sumy w ich budżetach, aby z niej zrezygnować nie mogli.

Jeśli chcemy wogóle dążyć do urzeczywistnienia jakichś reform społecznych, któreby pożytek przyniosły, zacznijmyż najpierw od tego, aby pracującym zapewnić choć jeden dzień całkowitego wytchnienia od trudu i znoju.

Niech o tem pomyśli magistrat — dla robotników miejskich, kupcy — dla personalu sklepowego, panie — dla sług i kucharek.

A może będzie lepiej!

Zguba czy kradzież?

W poniedziałek ubiegły zaszedł we Lwowie wypadek, który żywo zainteresował cały świat finansowy, a także i naszą policyę, którą z mocy swego urzędu nim się zajęła. Chodzi tu o zgubienie 11.6000 koron przez Zygmunta Nadla, funkcyonaryusza w domu bankowym p. Jakóba Stroha.

Fakt ten przedstawia się w sposób następujący:

P. Jakób Stroh, znany w tutejszym świecie finansowym właściciel domu bankowego, chcąc wygodzić swemu zażyłemu przyjacielowi, p. M. S., tutejszemu przemysłowcowi, zgodził się pożyczyć mu 11.600 koron na kilka dni. Nie mając jednak w domu takiej kwoty, wysłał w poniedziałek rano Zygmunta Nadla do Banku austro-węgierskiego, z poleceniem zastawienia obligacyj 4-proc. renty węgierskiej koronowej, opiewających na sumę 16.000 koron, a równocześnie wysłał go do Banku zaliczkowego, celem podjęcia na książeczkę oszczędności 500 koron.

Chłopak udał się nasamprzód do Banku austro-węgiersk., a załatwiwszy tam formalności, powrócił do kantoru ze znaczkiem, za okazaniem którego miał później otrzymać tytułem zastawu owych obligacyj, kwotę 11.100 koron. Gdy nadeszła godzina, o której miał zgłosić się po odbiór pie-

---

ST. POŻAROWSKI. 56

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Handlarz kobiet szalał z przerażenia. Dwa razy pragnął sobie życie odebrać, aby niewpaść w ręce rozjuszonego motłochu. Więc rozpędziwszy się biegł ku ścianie, i łbem uderzył o nią, chcąc sobie głowę roztrzaskać. Ale tuż pod ścianą opuściła go odwaga i tylko słabo o nią głową uderzył, wywołując w swoim mózgu tem większy wir i bezład myśli.

Potem porwał z biurka mosiężny rozcinacz do listów i jego tępem ostrzem począł sobie jeździć po gardle. Gdzieniegdzie przeciął sobie skórę i pokazała się krew. Ujrzawszy ją, przeraził się tak, że był bliskim omdlenia.

Otrzeźwiał dopiero, gdy w przyległym pokoju usłyszał pierwszych napastników, którzy po wyrwaniu okien dostali się do wnętrza domu.

— Bij! morduj!

— Na hak murzyna!

— Presti! Gdzie Presti!

Takie okrzyki rozlegały się wśród pladrujących pokój napastników. Słychać było przytem łomot trzaskanych mebli i brzęk tłuczonego szkła.

Presti przypadł do drzwi i zamknął je na klucz. Ale niebawem poczęto szarpać klamkę, a potem bić w nie, aby je siłą otworzyć.

Presti chciał uciec do dalszego pokoju, gdy i w nim usłyszał sypiące się już na podłogę szyby. Był więc wzięty we dwa ognie. Z obu stron rozlegało się dzikie wycie rozpasanego motłochu.

Rozglądnął się po pokoju i wzrok jego padł na kominek, jakich używają na południu na wypadek zbyt wielkich chłodów podczas pory deszczowej. Ucieczka do komina wydała mu się jedynym ratunkiem, skoro inne drogi miał zagrodzone. Przypadł więc tam i wszedłszy na palenisko, począł się kominem drapać do góry.

Wyszedł może na trzy metry wysoko, gdy ujrzał nad sobą kratę. Kraty te w kominach sam porobić kazał, obawiając się, aby tą drogą złodzieje nie dostali się do jego mieszkania.

Teraz krata ta uniemożliwiła mu ucieczkę na dach, gdzie spodziewał się lepiej ukryć.

Siadł zatem na wystających stopniach komina, i tu, omdlały z przerażenia, postanowił odczekać końca napadu. Słyszał jak już i do tego pokoju, gdzie był do ostatniej chwili, wpadł motłoch, i napełnił go piekielną wrzawą, która uchodziła kominem i tem groźniejszą się wydawała.

— Presti! — wrzeszczano.

— Mordujcie murzyna!

— Presti! Presti!

Wśród takich okrzyków podniósł się niespodziewanie w pokoju wrzask spotęgowany. Złapano tego murzyna, który strzelał z balkonu, i wprowadzono go do pokoju.

Murzyn był poraniony, zbity strasznie i ze strachu ryczał w niebogłosy.

Żądano od niego przedewszystkiem, aby powiedział, gdzie schował się Presti, gdyż przetrząśnięto już cały, niewielki zresztą budynek, i nieznaleziono go nigdzie.

Daremnie murzyn zaklinał się, że niewie, gdzie jest jego pan. Niewierzono mu, i aby wymusić na nim zeznanie, poczęto się nad biedakiem znęcać w okropny sposób. Najpierw łamano mu palce w stawach i wyrywano garściami włosy z głowy. Gdy to niepomagało, poczęto myśleć nad innym rodzajem tortur. Ktoś rzucił projekt, aby odpalić murzynowi rękę.

Na myśl tę odezwały się dzikie, krwiożercze okrzyki, a potem rozległ się trzask łamanych mebli bambusowych. Murzyn krzyczał przytem w niebogłosy zmiłowania — co razem zlewało się w piekielny, iście szatański koncert,

Po chwili było dość połamanych mebli. Potem poczęto drzeć książki i papier wraz z kawałkami drzewa układać na kominku.

Presti, który już i tak cierpnął z przerażenia, na widok tego, co się pod nim dzieje, i na myśl o ogniu, jaki pod jego nogami rozpalą, począł dostawać obłędu.

Uchwycił się kraty po nad głową i starał się ją wyrwać, ale to przechodziło jego siły.

Tymczasem ujrzał, jak do kominka wsunęła się czyjaś ręka z płonącą zapałką. Ułożony na palenisku papier, przyciśnięty drzewem, powoli tylko począł się zajmować od ognia. Tu i ówdzie pokazały się Prestiemu pod nogami wężowe płomyki, a potem ogarnęła go duszność. Dym począł kominem płynąć do góry.

— Mów, gdzie Presti?

— Wydaj łotra!

Takie okrzyki dochodziły go z głębi pokoju, a z niemi mięszał się ryk płomieni i trzask zajmującego się od nich drzewa.

Po chwili usłyszał znów dziki tupot i szamotanie się. Motłoch ciągnął murzyna do ognia. Ten zaś wył jak potępieniec, zupełnie nieludzkim głosem.

(C. d. n.)

niędzy w Banku, wyszedł z kantoru pod nieobecność p. Stroha i udał się do Banku. Otrzymawszy pieniądze, włożył je do kieszeni płaszcza i dla pewności przytrzymywał je ręką. Załatwiwszy następnie zlecenie w Banku zaliczkowym, t. j. podjęcie 500 koron, wyszedł da ulicę i ku swemu nieszczęściu wstąpił do publicznego miejsca ustępowego. Tam to bowiem skradziono mu wszystkie pieniądze. Zauważywszy po wyjściu stamtąd brak pieniędzy, udał się czemprędzej na policyę, by donieść o zgubie. Zaniepokojony długą nieobecnością Nadla p. Stroh, udał się także na policyę, gdzie dowiedział się o całym wypadku.

Dochodzenia które są w toku, nie dały do tej pory żadnego rezultatu.

Na kim się Latka wzorował?

Sprawa Latki przypomina podobną historyę, która zdarzyła się we Wiedniu przed kilkunastu dniami, a którą opisały pisma wiedeńskie w sposób następujący: „Parobek do posług, 21-letni, Mateusz Haut, zauważył, że pięciu znanych mu z widzenia złodziei, niosąc jakieś pakunki, udało się wśród śnieżnej zamieci na szmelcki cmentarz. Sądząc, że złodziei poszli tam ukryć skradzione przedmioty, Haut niespostrzeżony udał się za nimi, aby dowiedzieć się, gdzie i co oni schowają. Tymczasem, złodziei zauważywszy, że ktoś ich śledzi, zaczaili się, pochwycili owego parobka i rzucili go o ziemię. Jeden ze złodziei poradził, by wykłuć mu oczy, by na przyszłość miał nauczkę, drugi zaś dobył noża i usiłował straszną radę wykonać. Haut jednak rzucał się tak rozpaczliwie, że nóż pokaleczył mu kilkakrotnie silnie twarz i czoło w okolicy oczu, samych jednak oczu nie uszkodził. Następnie, złodzieje zdarli zeń ubranie, pozosławiając w samej bieliźnie tylko, skrępowali mu ręce na plecach, związali nogi, zakneblowali usta i rzuciwszy go w śnieg, odeszli, skazując na śmierć wskutek zamarznięcia. Po nieskończenie, zda się, długich wysiłkach, zdołał kostniejący już parobek wyrzucić z ust knebel i zawołać o ratunek. Wołanie usłyszeli przechodnie, sprowadzono policyę, ta jednak zastała biednego Hauta już w stanie nieprzytomnym i odwiozła go do szpitala, w którym dopiero po kilkugodzinnej pracy, udało się lekarzom przyprowadzić do przytomności".

Sprawa wywołała ogromną senzacyę, a pisma wiedeńskie podawały olbrzymie opisy tego bandytyzmu, a niektóre ilustrowały nawet cały wypadek na cmentarzu... wywołując przerażenie i zgrozę.

Tymczasem pokazało się, że cały zamach był przez Hauta wymyślony, celem zdobycia premii od policyi. Zmusił on jednego ze znajomych pod groźbą zabicia go, do tego, że mu skrępował ręce, związał nogi, zakneblował usta, a nawet pokaleczył twarz. Policyi udało się wyśledzić tego świadka i nakłonić Hauta do przyznania się. Kto wie, czy Latka nie przeczytał opisu tej historyi i czy następnie nie obmyślił całego planu.

Pogrom żydów w Rumunii.

Rozruchy w Rumunii wzrastają coraz bardziej, przeważnie w całej północnej Mołdawii.

Żydzi uciekają ogromnemi masami do Austryi. Ickany, Suczawa, Czerniowce roją się już od zbiegów. Między nimi przeważają kobiety i dzieci.

Miasteczko Burduzeni, tuż na granicy austryackiej położone

jest zupełnie splądrowane.

Bandy chłopskie zniszczyły wszystko, sklepy i mieszkania — a nadto

mordowały ludzi.

Zabitych jest kilkanaście osób.

Opowiadają ci, co z życiem uciekli za granicę — że tłum rozbestwiony

zabijał dzieci w najokrutniejszy sposób.

Utrzymuje się także zdanie, że rozruchy wywołali

studenci rosyjscy

uczęszczający na uniwersytet w Jassach.

Ruch ma tło agrarne — ale zwrócony jest ostrzem swojem wybitnie przeciwko żydom.

Chłopi żądają podziału gruntów,

i wyrzucenia żydów ze wsi i miasteczek, pomawiając ich o wyzysk i lichwę.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje żywiołowa siła, z jaką

rozruchy rosną.

W niektórych miejscowościach przyszło do starć między napastnikami a wojskiem, lecz w wielu znów wypadkach

wojsko odmówiło posłuszeństwa,

nie chcąc występywać przeciw chłopom.

Położenie z każdą chwilą staje się coraz bardziej groźne i krytyczne i zachodzi wielka obawa, czy zarzewie rozruchów

nie przeniesie się i na stronę austryacką.

Ci, co znają dokładnie tamtejsze stosunki, a zwłaszcza panujące wśród ludności wiejskiej rumuńskiej, zapatrują się bardzo pesymistycznie na całą sprawę i przywidują

poważną katastrofę

z powodu tych zajść.

Cienie.

Niezliczona ilość czasopism w Anglii dopomina się o współpracownictwo pierwszorzędnych autorów. Skutkiem tego mają oni tyle roboty, że wszystkiemu podołać nie mogą,

Ponieważ jednak nie chcą utracić klijenteli, radzą sobie w ten sposób, iż rozdają zamówienia pomniejszym literatom, zwanym w zakulisowym żargonie cieniami. Są to, jak opowiada „Tit bits" — wdrożeni do publicystyki i beletrystyki młodzieńcy, którzy, za pewną opłatą drukują swe rzeczy pod obcą firmą. Taki proletaryusz literacki ma więcej szans zdobycia sobie sławy, idąc na usługi znanego autora, niż rozpoczynając karyerę samodzielnie.

Jeżeli znany autor, udzielając swego nazwiska, otrzymuje 500 ft. szterl., to swemu „cichemu wspólnikowi" oddaje 200 ft. Gdyby „cień" ogłaszał to samo pod swojem własnem nazwiskiem, dostałby najwyżej 100 funtów. Jeden z „cieniów", u którego znany autor obstalował szereg artykułów, skorzystał ze sposobności, aby rzucić na rynek publicystyczny swoje stare manuskrypty, które obeszły bezskutecznie wszystkie redakcye i były zakwalifikowane do kosza.

Za jeden z takich artykułów, za który wydawca nie chciał dać 10 szyl. od szpalty, zapłacono pod firmą wielkiego autora po 3 gwineje od szpalty. „Cień" otrzymał po gwinei i zrobił na tem dobry interes. Słowem, powieściopisarze nie uważają tego procedensu za karygodny, znajdując, że firma opłacać się musi.

Wydawcy wiedzą naturalnie o „cieniach", wolą jednak przepłacać fikcyjne autorstwo, które im podnosi liczbę abonentów, niżli nowych autorów „lansować", co jest zawsze ryzykownem.

PRZYLECIAŁY...

Przyleciały już z za morza,
Na rodzinne gniazda,
A tu baba wedle pieca,
A za piecem — gazda!

Trawka kuli się pod śniegiem
— Zamarznięta woda,
Oj! nie wyszła witać wiosna
I przylotu szkoda!

Oj! nie wyszła witać wiosna,
Słonka jakoś niema,
— W duszy tęskność! w sercu pustka
A na polu — zima!

M. Mayerowa.

O jaki kredyt najłatwiej?

O kredyt na szampan.

Na jednym z pikników słyszałem żart, który jest prawdą...

Właśnie w kwestyi szampana.

Oto urywek rozmowy:

— Stawiasz?...

— Chociażbym, chciał nie mogę, bo zapomniałem w domu pieniądze.

— Wal! Ja ci pożyczę. Na pijatykę, na łajdactwo i rozpustę kasa moja zawsze dla ciebie otwarta, ale jeżeli będziesz głodny, nie stukaj do kieszeni mojej, bo nie dam.

W żarcie wyrzeczona została maksyma wielka, kardynalna maksyma.

Taki nędzarz, który pożąda szampana, zawsze dostanie, jeżeli nie butelkę, to kielich szampana.

Taki nędzarz, który potrzebuje kęs chleba, najczęściej nie otrzyma kęsa chleba...

Przykładów — bez liku.

Promienie Röntgena na usługach celników.

(Do ryciny na stronie 1.)

Dotychczas urzędnicy cłowi, rewidując podejrzanych o przemytnictwo na granicach państw, nie umieli sobie inaczej radzić, jak tylko w ten sposób, że poddawali ścisłej osobistej rewizyi podejrzanych. Ten sposób był dosyć przykry, a przedewszystkiem zabierał wiele czasu. Obecnie zastosowano do tego promienie Röntgena. Za ich pomocą mogą urzędnicy cłowi bardzo szybko i całkiem na pewne badać każdego.

Jak wiadomo promienie te prześwietlają wszelkie ciała prócz metali. Podejrzane osoby stawia się więc przed ścianką płócienną w ciemnym pokoju i prześwietla. Na płótnie widzi się wtedy szkielet kość cowydanej osoby, a przedewszystkiem jako ciemne plamy występują wszystkie przedmioty metalowe, które badany ma przy sobie.

Na naszym obrazku widzimy właśnie sceny takiej rewizyi.

Na lewo mamy obraz pana, który na sobie przemycał różne złote branzoletki. Także w kapeluszu i na piersiach ma on różne przedmioty. Dama na obrazku z prawej strony przemycała zegarki, przywiązane do sznurówki, oraz złote branzoletki.

Oprócz badania całej osoby można badać i części osób. Do tego służą osobne aparata. Widzimy je w użyciu na obrazku środkowym i dolnym. Na środkowym urzędnik prześwietla kieszeń jakiegoś pasażera, a na dole szuka coś we włosach jakiejś pani.

Zwłaszcza na komorach amerykańskich odkryto w ten sposób wielu przemytników.

Do wyborców miasta Lwowa!

Przypominamy wszystkim wyborcom lwowskim, że niebawem kończy się termin do wnoszenia reklamacyj w sprawie ułożenia list wyborczych.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wzywamy wyborców lwowskich do przeglądania list wyborczych i wnoszenia reklamacyj, z powodu, bądź pominięcia uprawnionych do głosowania, bądź też z powodu wpisania niewyborców do list.

Listy wyborcze wolno każdemu przeglądać od godziny 8-ej rano do 4-tej po południu w następujących lokalach:

Okręg I. w ratuszu (w urzędzie targowym, parter strona zachodnia).

Okręg II. w komisaryacie dzielnicy II. (ul. Krasickich 12).

Okręg III. w sali gimnastycznej szkoły Sobieskiego (ul. Zamarstynowska).

Okręg IV. w sali gimnastycznej szkoły św. Antoniego (ul. Głowińskiego).

Okręg V. w lokalu przy ul. św. Zofii l. 1.

Okręg VI. w sali gimnastycznej szkoły św. Magdaleny (ul. Leona Sapiehy 11).

Okręg VII. a) sekcya I. w szkole Kordeckiego (ul. Kordeckiego); b) sekcya II. w szkole św. Marcina; c) sekcya III. w szkole Zimorowicza (Łyczakowska 151).

Zwracamy uwagę, że pozostaje do wnoszenia reklamacyj

tylko dziewięć dni czasu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek, rzym.-kat. Benedykta, — gr.-kat. Fteofyłakta.

W piątek, rzym.-kat., 7 bol. N. P. M., — gr.-kat. S. S. 40 Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie „Pajace", opera w 2-ch aktach Leoncavalla, gościnny występ Al. Bandrowskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego, gościnny występ Augusta Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Śluby", poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki", komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust", opera w 5-ciu aktach K. Gounoda gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 11-ty: „Moralność pani Dulskiej", tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 4-ty „Stara baśń", opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Przedostatni gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Powitanie pani Bednarzewskiej.

Wczoraj w „Ślubach" przypomniała się Lwowianom znana i lubiana artystka pani Bednarzewska. Po pierwszym akcie przyjęto ją owacyjnie i zasypano formalnie kwiatami. Przekonać ją to może, że sympatya jaką się we Lwowie cieszyła jest trwałą.

Odznaczenie namiestnika.

Z Wiednia telegrafują do *Dziennika Polskiego:* Namiestnik Galicyi, hr. Andrzej Potocki, otrzymał order złotego runa, t. j. najwyższy order austryacki. Wiadomość o tem wysokiem odznaczeniu naczelnika rządu krajowego w Galicyi, kraj cały powita z żywem zadowoleniem, gdyż w istocie dostało się ono mężowi prawdziwie zasłużonemu około dobra kraju i jego rozwoju na wszystkich polach.

Dodać należy, że order złotego runa jest najwyższem odznaczeniem, jakie dostają tylko członkowie domu cesarskiego i nadzwyczaj zasłużeni mężowie stanu.

Nie gardzą niczem.

Na ulicy Cmentarnej w Sosnowcu na Wacława Grabczyńskiego napadło trzech bandytów, którzy, grożąc rewolwerami, zagrodzili mu drogę, żądając pieniędzy. Pan G., nieposiadając przy sobie więcej nad 2 ruble 30 kop., oddał je bandytom. Lecz ci niezadowoliwszy się tam małą sumką, kazali panu G. zdjąć futro wartości 150 rubli, które zabrali z sobą, nakazując p. G., aby się nie ważył o tem, co zaszło, dać znać policyi, bo go zabiją.

Powalony przez drzewo.

Włościanin o którym pisaliśmy w numerze wtorkowym z 19. marca, odwieziony do tutejszego szpitala powszechnego, zmarł.

Prośba o ruską pałkę.

Otrzymaliśmy dziś formalną prośbę o darowanie ruskiej pałki. Prożba brzmi:

Świetna Redakcyo! Podpisany, zamieszkały w Zamarstynowie, uprasza Świetną Redakcyę o darowanie ruskiej pałki, ponieważ wobec napadów bandyckich nie czuje się bezpiecznym. Zamiast pieśnieć w ruskiem muzeum, może nie jednokrotnie służyć ona czynnie. Następuje podpis redakcyi znany.

Skradziono w kościele

OO. Jezuitów kosz z zakupami służącej, Bronisławie Dobrzańskiej. W koszu był też pugilares z pieniądzmi.

Wielki Lwów.

Przyłączenie Zamarstynowa, części Kleparowa i Źniesienia do związku gminy miasta Lwowa stało się już piekącą koniecznością. W samym Zamarstynowie np. na 4860 stałych mieszkańców tam przynależnych jest około 800 indywidyów, którym pobyt we Lwowie jest zakazany, a urządzają się tak, że w dzień śpią po różnych norach, nocą zaś wychodzą na połów do Lwowa. W ulicach przytykających do tych trzech miejscowości bezpieczeństwo zdrowia i mienia mieszkańców Lwowa nie istnieje wcale jakkolwiek z jednej i drugiej strony są inspekcye policyjne, lecz znów trudno wymagać, by w tych okolicach co kilka kroków stał posterunek policyjny.

Gdzie jaką większą spełniono we Lwowie kradzież napewno sprawca tejże chowa się poza obrębem Lwowa, a więc w Zamarstynowie, Kleparowie lub Źniesieniu. W tych także miejscowościach zdarzają się codziennie prawie bitki, przebicia, okaleczenia spokojnych przechodni przez huliganów, którzy nic do stracenia nie mają. Dla położenia raz tamy tym wybrykom i dla zabezpieczenia jakiego takiego spokoju dla Lwowa, przyłączenie tych gmin jest koniecznem. Gminy te bronią się przedtem rękami i nogami, ale Wydział krajowy, uznając konieczność takiego połączenia powinien sam od siebie wystąpić z projektem takiej ustawy i na najbliższej kadencyi przedłożyć Sejmowi. Wszak zrobił tak ze Skolem i z Krakowem a jak nam wiadomo ma też przystąpić także Stanisławów co do przyłączenia Knihinina i innych podmiejskich gmin.

Bardzo a bardzo smutne.

Zwrócono się do nas z następującem zapytaniem. Przed kilkunastu dniami rozdawała kapituła lwowska łacińska roboty około katedry. Między innymi rozdawano także roboty szklarskie. Otóż według naszego informatora mimo, iż o robotę starało się kilku szklarzy katolików, podających oferty bardzo korzystne, robotę za poparciem jednego z kanoników otrzymał... żyd.

Między oferentami katolikami byli i tacy, którzy od dawna roboty dla katedry wykonywali i to ku ogólnemu uznaniu. Tymczasem obecnie nie wiadomo dla jakich osobistych sympatyi przeforsowano dla robót kościelnych żyda. Dlatego też nasz informator słusznie zapytuje, kto właściwie ma przedewszystkiem popierać katolickich kupców?...

Pożar wagonu.

W Ciężkowicach około Trzebini wybuchł pożar w wagonie, wiozącym 7 koni z Królestwa Polskiego. W wagonie znajdował się także dozorca koni. Konie były spętane i dlatego ratunek był bardzo utrudniony. Jeden koń udusił się od dymu; trzy pokaleczone wyskoczyły, pozostałe w wozie, również doznały okaleczeń. Dozorca koni odniósł pokaleczenia od szarpiących się zwierząt.

Masowa ucieczka więźniów.

W Grodziu zbiegło z więzienia 18 przestępców kryminalnych. Więźniowie wyłamali ścianę w celi więziennej, wyleźli przez komin na dach, spuścili się po powiązanych prześcieradłach na podwórze kościelne i stamtąd zbiegli przez niezamieszkały dom kościelny. Gubernator i prokurator przybyli do więzienia i prowadzą energiczne poszukiwania.

Porządki w miejskiej Kasie chorych.

Coś się psuje w miejskiej Kasie chorych, lekarz tej instytucyi przychodzi nieraz do chorego dopiero na drugi dzień. Jedna z matek skarżyła się przed naszym współpracownikiem, że do jej syna, złożonego bardzo ciężką chorobą, lekarz z miejskiej Kasy chorych przyszedł aż nazajutrz, tak, że chory mógł umrzeć, musiano więc wezwać lekarza prywatnego. Nadmienić trzeba, że są to ludzie ubodzy, robotnicy. Czy na to płaci się ciężko zapracowany grosz robotniczy, by być pozbawionym pomocy lekarskiej, bo pomoc na drugi dzień może być spóźnioną.

Uniwersytet polski

ma powstać w Ameryce staraniem Związku polskiego narodowego. Wprawdzie już istnieją w Stanach Zjednoczonych dwa takie zakłady, mianowicie tak zwane kolegium OO. Zmartwychwstańców w Chicago i seminaryum duchowne ze szkołą przygotowawczą, ogólnie kształcącą w Detroit, oba jednak te zakłady są odmienne od typu naszych uniwersytetów, zaś wspomniana wyżej nowa wyższa szkoła polska ma być jak najwięcej do nich zbliżona.

Dr. Iwan Franko, jako nieśmiertelny.

Znany agitator ruski i polakożerca, dr. Iwan Franko ze Lwowa, zaproponowany został na członka petersburskiej Akademii nauk, w miejsce śp. Wesołowskiego. Przy głosowaniu, członkowie Akademii podzielili się na dwie połowy: zwolenników i przeciwników dra Franki, tak, że ostatecznie sprawy wyboru nie rozstrzygnięto, a odłożono ją do najbliższego posiedzenia, jakie odbędzie się w ciągu miesiąca marca. Donosi o tem *Diło*. Zapomniało dodać, że i w tem jest zapewne intryga polska.

Z bruku.

Wczoraj wieczorem w stajni Arona Friedmanna przy ul. Janowskiej l. 35 zawaliła się powała i potłukła ciężko parobka Seńka Piernika. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Piernika połamanie kilku żeber, ciężką ranę na głowie i silne stłuczenie na całem ciele. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala powszechnego.

Pomocnik woźnego Jan Trojan zrzucał śnieg stojąc na drabinie przystawionej do dachu, nagle zsunęła się większa ilość śniegu i lodu, spadła na drabinę i złamała ją, skutkiem czego Trojan zrzucony z drabiny upadł i złamał rękę. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu prowizorycznem przewiozło go do szpitala powszechnego.

P. Hermanowi Grobowi skradziono ze strychu przy ul. Karola Ludwika pod l. 19. 3 srebrne łyżeczki i inne rzeczy wartości 33 koron.

Na dworcu kolejowym przytrzymano niejakiego Józefa Leisgaja, który usiłował wyciągnąć jakiejś kobiecie pugilares z kieszeni.

Latająca twierdza.

Przed kilku dniami uwagę publiczności, spacerującej po Newskim prospekcie w Petersburgu, zwracał samochód opancerzony, krążący po tej ulicy. Samochód osłonięty był pancerzami stalowemi, a nadto posiadał małą również osłoniętą wieżyczkę, z ustawioną wewnątrz kartaczownicą.

Co godzinę jeden.

W Radomiu z ręki bandytów padły trupem we czwartek w ciągu czterech godzin cztery osoby: Wacław Nowicki, pracownik stacyi elektrycznej, Michalina Gumowa żona robotnika garbarskiego oraz dwóch strażników miejskich.

Kradzież złota.

Na wystawie południowo-afrykańsklej w Londynie spełniono onegdaj zuchwałą kradzież, skradziono mianowicie sztaby złota, wraz ze szklaną kasetą. Sztaby te pochodziły z kraju Beczuana, było to pierwsze znalezione tam złoto. Tuż przed zamknięciem wystawy weszło do lokalu wystawy pięciu ludzi. Czterech z nich zajęło uwagę znajdującej się na wystawie publiczności, piąty pochwycił kasetę ze złotem, ukrył pod płaszczem i wybiegł roztrącając kilka pań.

Pociągi dla pijanych

zostały zaprowadzone w Anglii. Istnieje tam bowiem przepis policyjny zabraniający jeżdżenie pociągami zwyczajnymi pijanym.

Dyrekcya kolejowa ustanowiła wskutek tego na większe uroczystości osobne pociągi dla pijanych osób, które podczas takich uroczystości lubią sobie podpić.

Lud nadał nazwę tym pociągom: „Bachus special“. Przedziały w wagonach tych pociągów są słabo oświetlone i zasłony popuszczane, a to żeby publiczność z ciekawości na stacyach niezaglądała na podróżnych, oraz żeby uniemożliwić częściowo poznawanie się pianych, ponieważ z wielkiej czułości mogliby się wziąć za „czuby“.

Ciekawość czy i łóżka się tam znajdują? Pijacy bowiem mieliby już w Anglii wtenczas wszelkie wygody.

Tajemnica listów

nigdzie nie jest tak pilnie przestrzeganą, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie nawet rząd otacza słowo pisane swoją opieką. W tych dniach pani Martin, mieszkanka St. Louis zażądała przyaresztowania męża swego z powodu, iż ośmielił się otworzyć i przeczytać list do niej adresowany. Sprawę roztrzygnie sąd. Według odpowiedniego paragrafu małżonkowie nie mają prawa wzajemnego kontrolowania swojej korespondencyi. Może to i słuszne.

Gdzie ich nie ma?

Przy ostatnich wyborach do parlamentu boerskiego, na 69 posłów wybrano dwóch socyalistów.

Los więźniów rosyjskich.

Z Taszkentu telegrafują: Wczoraj między stacyami Sauran i Woszarikiem orenburskiej linii kolejowej wykoleił się pociąg pocztowy, idący do Taszkentu. Wagon z więźniami się rozbił; 8 więźniów i jeden konwojowy zabici, 9 więźniów rannych. Jutro komunikacya będzie przewrócona.

Samobójstwo.

Dziś przed południem o godzinie 11-tej w miejscu ustępowem w hotelu Guttmanna, przy placu Gołuchowskich odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Leon Horski z Czuczman koło Buska.

Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

Ważne dla małżonków.

Jedną z podstawowych rzeczy dzisiejszych małżeństw jest kontrakt przedślubny. Niejedno małżeństwo kojarzy się tylko dzięki umiejętnemu ułożeniu tego arcyważnego dokumentu. Otóż jako wzór podajemy umowę, która przed kilku dniami zawartą została w mieście Des Moines w stanie Jowa. Umowa postanawia:

1. Małżeństwo musi być po 15 latach rozwiązane, o ile charaktery się nie dobiorą.
2. Ilość dzieci może być tylko troje.
3. Rodziny mogą odwiedzać małżeństwo tylko dwa razy do roku w maju i wrześniu.
4. Bez pozwolenia żony mąż nie może przyprowadzać gości do domu.
5. Służba podlega pani domu.
6. Żona dysponuje zawsze obiady sama.
7. Obojga małżonkom wzbronione jest używanie wszelkiej trunkowości.

Wróg tytułów

W jednem z pism niemieckich zamieścił p. Hanke-Tauhardt, właściciel dóbr rycerskich, następujące oświadczenie: „Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że w niedzielę i święta ani mnie, ani nikogo z moich urzędników nikt nie ma nachodzić, choćby to był sam minister. Zarazem proszę w tytułach listów do mnie pisanych opuszczać to głupie „Wielmożny“ lub „Jaśnie Wielmożny“. Uważam to bowiem za rzecz przestarzałą i listów takich nie będę przyjmował“.

Łysy naród.

Na wschodniem wybrzeżu Australii żyje lud zupełnie łysy. Odkryto go dopiero przed niedawnym czasem. Ludzie tego szczepu mają głowy łyse jak kule bilardowe. Z wyglądu podobni są do Chińczyków. Wszystkie poszlaki wskazują na to, że pochodzą oni od rybaków chińskich, którzy zabłąkali się na wybrzeża australskie.

Straszna bitwa.

Do londyńskiego *Times* donoszą z Tangeru, że przed kilku dniami, wśród obozujących przed miastem wojsk sułtańskich, zapanowała w nocy wielka panika. Oto waleczni żołnierze wzięli cielę, które zbliżyło się do ich obozu, za awangardę sił zbrojnych pretendenta i Rajsulego. — Poczęli więc strzelać i zalarmowali w ten sposób całe sułtańskie wojsko. W kilka chwil później, kilka szwadronów kawaleryi popędziło jak wicher w stronę nieprzyjaciela i zagrzmiały armaty. Po długiej dopiero strzelaninie, widząc, że nieprzyjaciel na nią nieodpowiada, uspokoiło się w sułtańskim obozie, poczęto szukać w krzakach i znaleziono w nich cielę wystraszone i ogłuszone piekielnym hukiem wystrzałów, zresztą jednak nietknięte. Mimo, że poznano omyłkę, wskutek doznanej trwogi i wzruszenia, nikt w obozie nie spał już do samego rana.

Znowu awantura szkolna.

Z Prusinowa koło Bełza donoszą do *Diła*, że nauczyciel w tamtejszej szkole ludowej, Stanisław Stobiecki, pobił tak strasznie dnia 12-go marca uczenicę 1-szej klasy Kasię Popajewiczównę, że dnia 16-go marca umarła. My absolutnie nie chcemy w to wierzyć, żeby takie dzikie rzeczy miały się dziać w naszych szkołach i przypuszczamy raczej, że jest to przypadkowa zbieżność faktów, niemających ze sobą przyczynowego związku. *Diło* robi z tego sprawę polityczną. Powiada, że p. Stobiecki jest znanym agitatorem wszechpolskim i że pobił ową dziewczynkę dlatego, że była Rusinką; wzywa tedy ogół ruski, aby fakt zamordowania tego biednego dziecka przez nauczyciela wytoczyć przed forum Europy. Zapewne więc wrogowie naszego narodu otrzymali już ten pasztet i przygotowują odpowiednie artykuły w Wiedniu, Berlinie i Paryżu. Może by tedy Rada szkolna zechciała przyśpieszyć dochodzenia w tej mierze, zbadać powody śmierci tej dziewczynki i ogłosić całą prawdę, gdyż jak powtarzamy, może bardzo snadno nie być żadnego przyczynowego związku między ukaraniem dziecka w szkole, a jego śmiercią. Gdyby zaś się okazało, że tu naprawdę jest związek i że ten nauczyciel jest dzikiem zwierzęciem, to dla uspokojenia naszego ogółu powinna Rada szkolna ogłosić wyrok, jaki na niego sąd za tę zbrodnię wyda.

Cyganie mordercami.

W Benye na Węgrzech napadła wczoraj w nocy banda cyganów na dom gminny, aby obrabować kasę. Przy rabunku zeszedł się jednak stróż nocny, którego pochwycili i zamordowali w bestyalski sposób. Zbili go najpierw strasznie kijami, następnie wbili mu w piersi długie widły, które przeszyły go na wylot. Aby zaś powiększyć jego męczarnie, powiesili go na tych widłach, wbijając końce w belkę domu, dosyć wysoko.

Kasę obrabowali i znikli z pieniądzmi bez śladu.

Poeta bierze w kark.

Nie bardzo miłą przygodę miał przed kilku dniami sławny poeta włoski Roberto Bracco. W przejeździe bawił on w Medyolanie. Chciał być na przedstawieniu w Teatro Lirico. Poszedł więc do teatru i chciał wejść. Portyer zatrzymał go jednak nie chcąc go wpuścić bez biletu. Poeta w przypuszczeniu,

że imię jego otworzy mu drogę, oświadczył portyerowi: „Jestem Bracco!“ „Nie znam — odrzekł ten—proszę się wynosić:“ A Bracco na to: „Jesteś bezwstydny“. — Portyer uczuł się obrażonym i dosadnie zamanifestował swe niezadowolenie. Huknął poetę uczciwie w kark. Wywiązała się między nimi walka na pięści, aż dopiero policya położyła kres zapasom. Ale Bracco i tak dostał się do teatru.

Fonograf przeciwko złodziejom.

Od dłuższego czasu grasują w Paryżu, zwłaszcza w odleglejszych dzielnicach, bandy rabusiów, zwanych „Apaszami“, obdzierając, a nawet mordując przechodniów na ulicach, także włamując się do domów. Ponieważ policya, mimo wszelkich wysiłków, nie może zapobiedz licznym występkom tych band, więc mieszkańcy Paryża zaczęli rozmyślać nad samoobroną. Przedewszystsiem bez koniecznej potrzeby nie wychodzą na odludne ulice, a gdy już muszą, idą uzbrojeni w rewolwery. W domach trzymano czujne psy, albo papugi, ale środek ten nie okazał się należycie skutecznym. Dobrym natomiast okazał się pomysł pewnego inżyniera, który w kamienicy swojej umieścił fonograf dla strzeżenia domu przed włamywaczami. Gdy brama domu otworzy się w jakikolwiek sposób, fonograf, pociągnięty łańcuszkiem, woła natychmiast przeraźliwie: „Na pomoc! Złodzieje! Mordercy!“ W ten sposób złodzieje, bojąc się obudzenia lokatorów, uciekają natychmiast. Podobne fonografy mogą mieć również lokatorowie. Pomysł bardzo dobry, jak wspomnieliśmy, ale należy uwzględnić, że złodzieje włażą do pomieszkań także oknami. I tę drogę należałoby im zagrodzić w jakiś sposób.

Pułkownik Dumbadze i „Ruś“.

Raniony wybuchem bomby w Jałcie pułkownik Dumbadze, nadesłał *Rusi* następującą depeszę: „Winszuję powodzenia waszego szczucia: jestem raniony od wybuchu bomby, wraz ze mną kilka osób. Ale na złość wam i do was podobnym potrafię wraz z pułkiem jeszcze służyć cesarzowi i ojczyźnie. Dumbadze.“

Ruś winszuje pułkownikowi, że ocalał, wyraża współczucie rannym, ale utrzymuje, że lepiej by było, żeby Dumbadze służył ku pożytkowi obywateli Jałty, niż na złość *Rusi*, a tymczasem, zamiast pożytku spalił dom, z którego rzucono bombę, chociaż winowajca sam się zastrzelił. Przytem *Ruś* wyraża swoje powątpiewanie, co do normalnego stanu umysłu sewastopolskiego władzcy.

Niebezpieczeństwo powodzi

grozi Krakowowi z powodu nagłego tajania śniegów. Jak stamtąd donoszą, woda na Wiśle wzbiera od 2-ch dni i wynosi już dwa metry ponad zero.

Przy 2-ch metrach nad 0 woda dostaje się do wielu nadbrzeżnych piwnic. Przy 3-ch metrach następuje zalew. Dziś deszcz ulewny.

Mieszkańcy ul. Klonowicza

wobec szerzącego się tam bandytyzmu upraszają świetną policyę o choćby porcyę tylko policyanta, z koniem lub bez konia, a w najgorszym razie jako okaz należący w tej dzielnicy do osobliwości.

Hojny dar.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na cele komitetu niesienia pomocy wychodźcom politycznym z zaboru rosyjskiego złożył Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny 1000 koron.

Na zakupno ruskiej pałki

złożyli w naszej Redakcyi w dalszym ciągu:

Zamiast wieńca na trumnę, rodzina Ziembarowskich 10 K, strażnicy rogatki sichowskiej 80 h, członkowie wydz. Tow. im. Kościuszki we Lwowie, zebrane na posiedzeniu 2 K 32 h, — razem 13 K 12 h, co z wykazanymi w Nr. 54, 21 K 36 h, czyniłoby razem 34 K 48 h. Ponieważ jednak w pierwszem zestawieniu składek zaszła pomyłka o 2 K, — fundusz na pałkę ruską wynosi 36 K 48 h.

Z ostatniej chwili.

Bandytyzm w pasażu Mikolascha.

Wczorajsze dochodzenia niewyświetliły jeszcze całkowicie tej sprawy, jednakowoż dotychczasowy rezultat śledztwa przemawia zatem, że napad ten był odegraną komedyą przez lokaja i kucharkę pp. Mikolaschów.

Łatka, gdy mu wczoraj okazano znaleziony kluczyk u Pańczyszynowej, wyparł się początkowo, jakoby go kiedykolwiek widział, a gdy mu powiedziano, że kluczyk znalazła Pańczyszyn w jego kieszeni, począł opowiadać, jak to go bandyci męczyli, jak leżąc twarzą przyciśnięty do podłogi, uczuł, iż leży piersiami na kluczyku, który niezawodnie wypadł zbójom. Pomyślał więc sobie Łatka, że będzie mieć jeszcze jeden dowód przeciw bandytom, schował więc kluczyk do kieszeni, o którym zapomnał i nie oddał go policyi.

To naiwne tłómaczenie się Łatki przemawia więc za tem, że cały ten napad był zmyślony, Łatka zaś chcąc wywołać podejrzenie, że napadu dokonali bojowcy rosyjscy, porzucił koło siebie kawałek jakiejś rosyjskiej gazety, a nadto kopertę zaadresowaną w języku rosyjskim.

Policya wysłała wczoraj do Krasnego dwóch agentów policyjnych, gdyż zachodziło podejrzenie, że narzeczony Pańczyszynowej był pomocnym w wykonaniu planu tego upozorowanego napadu. Agenci stwierdzili, że ów narzeczony nie wydalał się w niedzielę z Krasnego. Stwierdzono dalej, że sznur, którym Pańczyszynowa związała Latkę, był własnością jej narzeczonego. Pieniędzy dotychczas nie znaleziono.

Fałszowanie biletów kolejowych.

Rewident Walery Bełkowski (nie Bełtowski), kierownik drukarni kolejowej, przyznał się w części do winy. Malwersacyę prowadził od dwóch miesięcy, do której zmusiły go przykre stosunki majątkowe. Dalej przyznał się Bełkowski, że cała malwersacya przyniosła mu 600 koron dochodu, z czego dał połowę Eli Pelzowej.

Na ślad malwersacyi trafili przełożeni w ten sposób, że Bełkowski urządzał częste schadzki z Pelzówną podczas godzin urzędowych, i prowadził z nią tajemne rozmowy. Zaczęto badać rzecz bliżej i stwierdzono, że przeciętny dochód dzienny Pelzównej był zawsze mniejszy od jej koleżanek.

Nareszcie jeden z urzędników, któremu powierzona była kontrola zużytych biletów przypadkowo wpadł na bilet, którego seryę już kiedyś miał w ręku. Zapytana o wyjaśnienie Pelzowa, króra bilet ten sprzedała, odrazu przyznała się do wszystkiego. Jak długo trwała ta malwersacya na razie niewiadomo. W każdym razie dłużej aniżeli to podał Bełkowski. Dotychczas stwierdzono, że Bełkowski podrabiał wyłącznie bilety jazdy na Galicyę, skądinąd jednak donoszą, że puszczał się i na dalszą rentowniejszą drogę, a szczególnie do Wiednia i jakkolwiek kontrola na tej linii była ściślejszą, zwłaszcza przed upaństwowieniem „nordbanki“, gdzie musiano rozdzielać dochód na kolej państwową i prywatną, kontrola ta trwała długo, ułatwiając malwersacyę.

Szkoda podana przez nas na 7000 K znacznie wzrośnie i jeżeli aresztowani nie przyznają się do zdefraudowanej sumy, badania w tym kierunku będą trwać bardzo długo.

TELEGRAMY.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Senat na wczorajszem posiedzeniu wybrał komisyę, która ma zbadać przyczyny katastrofy na okręcie „Jena“. Między innemi przyszła też pod obrady interpelacya w sprawie usunięcia godła: „Niech Bóg chroni Francyę“ na monetach. Po oświadczeniu ministra skarbu, że chodzi tu o zarządzenie czysto administracyjne, które można było wydać bez pytania parlamentu o zdanie, przyjęto „porządek dzienny“ 201 głosami przeciw 34.

Echo morderstwa Petkowa.

Sofia. Policya wykryła, że grupa anarchistów pod przewodnictwem rewolucyonisty Gerczykowa, która jest zawikłana pośrednio w sprawę zamachu na ministra Petkowa, rozdawała uczniom gimnazyalnym ulotne pisma anarchistyczne i broszury. Wytoczono w tej mierze śledztwo.

Deklaracya rządu rosyjskiego.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent Gołowin podał do wiadomości, że prezydyum otrzymało oprócz budżetu 54 projektów ustaw, których treść podana jest w deklaracyi prezydenta ministrów. Na jednem z najbliższych posiedzeń zapadnie uchwała co do tego, w jakim porządku te przedłożenia mają być wzięte pod obrady.

Papież ojcem chrzestnym.

Rzym. Osservatore Romano donosi, że król Alfons zwrócił się do Papieża z prośbą, ażeby był ojcem chrzestnym spodziewanego dziecka jego. Papież oświadczył swą gotowość.

Amnestya.

Petersburg. Frakcya kadetów, uznając niemożliwość przeprowadzenia amnestyi na drodze prawodawczej, jako sprzecznej z prawami zasadniczemi, uchwaliła domagać się wyboru komisyi w Dumie, celem zbadania sprawy konstytucyjnego prawa o amnestyi.

Skazanie redaktora.

Poznań. Odpowiedzialny redaktor *Głosu śląskiego* p. Cybiński skazany został na 200 marek za obrazę ks. Schöneicha z Zabrza. Ksiądz ten nie pozwolił Tow. młodzieży polskiej brać udziału w procesyi Bożego Ciała, a *Głos śląski* komentował to zarządzenie.

Za ten sam artykuł skazano redaktora *Głosu śląskiego* p. Rożanowicza na 4 miesiące więzienia, a to za obrazę komisarza Maedlera.

Wisła występuje.

Kraków, Woda na Wiśle doszła dziś o godzinie w pół do 10-tej rano do 1 m. 65 nad 0. Później zaczęła cokolwiek opadać i o godzinie w pół do 12-tej w południe wodowskaz wskazywał 1 m. 60 nad 0. W nisko położonej nad Wisłą gminie Bodzów, jak opowiadają przybyli dziś do miasta włościanie, woda dostała się do ich domów. Deszcz całkiem ustał.

Zaburzenia na uniwersytecie.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych polecił powzięcie energicznych środków celem stłumienia zamieszek na uniwersytecie kijowskim. Polecono wydalić z Kijowa wolnych słuchaczów żydów.

Z polskiej kolonii w Berlinie.

Berlin. Polacy berlińscy powzięli rezolucyę, oświadczającą, że Polacy nie wezmą udziału w uroczystości jubileuszowej kardynała ks. Koppa, oraz obstają przy żądaniu polskich kazań i śpiewów kościelnych, przygotowywanie dzieci do spowiedzi w języku polskim, tudzież polskich ślubów i spowiedzi.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Wysprzedaż.

Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Zdolne panny jakoteż podręczne przyjmie natychmiast magazyn mód B. Goldstaub, ulica Sykstuska 2. 341

Parobek do konia potrzebny zaraz. Adres poda administracya Gońca.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Służący redakcyjny, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty. Wiadomość w Gońcu Polskim, ul. Krzywa l. 6.

Kupię używane deski belki i łaty (najlepiej z budowy) w każdej ilości. Oferty pod „Drzewo“ do administracyi Gońca.

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Kupię pretensye, weksle i wyroki sądowe. Adres: Lwów Fach pocztowy 25. 387

Potrzebne zdolne panny do pracowni sukien damskich Józefy Schimunek, ul. Grodzickich l. 9. 388

Pokój frontowy osobny z meblami, umyzmaniem lub bez. Serbska 2 b) drzwi 11. 389

Krawatki gustowne najtaniej sprzedaje fabryka Zofii Tokarowskiej Lwów Fredry 3. 390

Kolportera i służącego poszukuje Biuro dzienników Karola Buchstaba, ul. Karola Ludwika. 319

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiej l. 16. — Wiadomość tamże.

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres w Administracyi.

Młody człowiek lat 20 z 4-letnią praktyką biurową szuka jakiegokolwiek zajęcia za małe wynagrodzenie. — Łaskawe zgłoszenia Adm. „Goniec Polski“. L. C.

Cieśla tani przedsiębiorca, otrzyma większą akordową robotę. Adres w administracyi.

C. k. emeryt straży skarbowej, uczciwy, trzeźwy, rzetelny z chlubnemi świadectwami, — mógłby objąć czynność chwilowego kasyera przy koncertach, festynach ogrodowych i t. p. przedstawieniach. Łaskawe zgłoszenia w Administracyi „L. B.“ 398

800 kwadr. sążni gruntu do wynajęcia na skład materyałów lub warstat ciesielski. Ul. Tkacka l. 5. Bliższa wiadomość u właściciela. 375

Uzdolnione staniczarki i spodniczarki znajdą natychmiast stałe umieszczenie. Pracownia ul. Zimorowicza 2, I. p., za płacą tygodniową do 20 koron. 342

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Julius Weiss
koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Wypiekajcie Przezacne Panie
Torty,
pieczywka, legominy, strucelki z gotowego ciasta do pieczenia
pakiet na 8 osób 38 ct.
W czasie przyjęć świątecznych użyj pracy i kosztów także
Galaretki owocowe
(Gelę) przeźroczystą na najwspanialsze przyjęcia w 8 smakach.
Kremy czekoladowe i inne.
Drożdże proszkowe najsilniejsze z dotychczasowych pakiet 5 ct. Wszystkie te wyroby krajowe z Woli Duchaskiej — poleca uprzejmie i dokładnych objaśnień udziela MAKSYMOWICZ, Sokoła 1. 383

BERGERA PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Andriollego.

GONIEC POLSKI
ilustrowany dziennik polityczny
wychodzi codziennie w ilości
25.000 egzemplarzy
Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.
Cena ogłoszeń: **20** hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellam; drobne ogłoszenia po **4** hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Magazyn Mód T. Specht owej — — — — we Lwowie, ul. Fredry 3.
Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi. 246 IV

W. PRIMUS & S. IGLICKI
we Lwowie.
Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.
Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22
HAYA
PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.
HAYA
MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301
(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcyą A. Weitza.

„BŁYSK“

Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskutecznia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380
Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk“, ul. Krzywa II.


Domy, wille tanie
oraz plany bezmajętnym ludziom wszelkiej kategoryi, wykonuję we Lwowie i na prowincyi i tak: domki pojedyncze od 2 tysięcy, podwójne od 4 tysięcy, wille od 6 tysięcy złr. — Cierpiącym domy zdrowotne od 7 tysięcy złr.
Odnawiam zupełnie stare domy, kościoły, urządzam sklepy, łazienki, oceniam stan domów, udzielam porady technicznej.
AUGUST KORMAN — LWÓW
Ulica św. Józefa l. 2. I. piętro.

Poleca się pierwszorzędny
HOTEL DU CONTINENT
we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.
Stacya tramwajowa w miejscu. — Ceny począwszy od 2 koron. 245

ZAKŁAD GRAFICZNY
Telefon Nr. 59.
M. HEGEDUS
LWÓW, UL. KOPERNIKA 8.
Telefon Nr. 59.
FOTOCYNKOGRAFIA

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

LOSY
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.
Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.